Nr. 40.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 4 PAŹDZIERNIKA 1907.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — **Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**

Kilka nieprzyjemnych pytań.

Czemu niema w domu Twoim „Prawa Ludu“? Ono wszak tylko Twoich broni spraw!

Czemu czytujesz takie pisma, jak „Wiecheć“, albo „Prawdę“, albo „Gazetę niedzielną“, lub inne tego rodzaju klerykalno-stańczykowskie szmaty, które tylko starają się utrzymać Cię w ciemnocie?

Czy pisma te były Ci kiedykolwiek pomocne w walkach zarobkowych? Wszak one Cię wtedy zawsze zdradzały!

Czy nie rozbijają one jedności szeregów ludowych przy wszelkich wyborach, jako to do parlamentu, sejmu i t. d., stając zawsze po stronie Twoich wrogów?

Czy chcesz być zdrajcą Twoich braci, dając wspólnym naszym wrogom broń do ręki przez popieranie pism stańczykowsko-klerykalnych?

Czy nie chcesz zrozumieć, że czas już najwyższy, abyś od 1-go października pisma te wyrzucił z Twego domu? **A więc:**

Jeżeli jesteś światłym człowiekiem, to zbadasz te wszystkie pytania poważnie i bezwarunkowo zamówisz sobie „Prawo Ludu“, które do końca roku kosztuje tylko 1 koronę.

Lud przed sejmem.

W niedzielę dnia 29 września był Lwów widownią wspaniałej manifestacyi za powszechnem głosowaniem do sejmu. Demonstracyę tę urządziła Polska Partya Socyalno-Demokratyczna. Przed sejmem zebrało się 12 do 15 tysięcy ludzi. Delegaci w liczbie **62** udali się z lokalu stow. metalowców w pasażu Mikolasza do gmachu sejmowego, witani po drodze entuzyastycznie przez tłumy. Plac, bezpośrednio przed sejmem, zamknięty był przez **kordon żandarmeryi, policyi konnej i pieszej.** Delegaci przybyli z Krakowa, N. Sącza, Łańcuta, Przemyśla, Rzeszowa, Stanisławowa, Stryja, Kołomyi, Brzeżan, Tarnopola, Złoczowa itd. Na czele pochodu szli posłowie tow. Hudec, Moraczewski, Diamand, Szmigielski i Liebermann. Deputacya udała się do marszałka krajowego. Imieniem deputacyi przemówił po polsku tow. poseł Hudec.

Mowa tow. posła Hudeca.

Ekscelencyo! Przed niespełna dwoma laty, wniosła deputacya klasy pracującej, zorganizowanej w Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska, na ręce Waszej Ekscelencyi pety-

cyę do Wysokiego Sejmu krajowego, w której domagała się zmiany dzisiejszej ordynacyi wyborczej, a w szczególności zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania.

W odpowiedzi na przemowę rzeczników deputacyi, raczyła Ekscelencya zaznaczyć, że byłeś i jesteś zwolennikiem rozszerzenia prawa wyborczego do sejmu na tych, którzy od prawa tego są wykluczeni i że chętnie powitałbyś w sejmie przedstawicieli klasy pracującej.

W kilka tygodni po wniesieniu naszej petycyi, bo w dniu 28 listop da 1905 roku, wniósł rząd w parlamencie projekt u awy wyborczej do Rady państwa, wprowadzającej w miejsce wyborów kuryalnych, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, a w rok później projekt ten stał się ustawą. Wszystkie miarodajne czynniki w państwie uznały, że nadszedł czas, w którym nie wolno wykluczać od udziału w życiu politycznem i gospodarczem państwa całych zastępów ludności w państwie tem żyjących, pracujących i pełniących obowiązki obywatelskie. Ogół ludności zdobył prawo wysyłania do parlamentu centralnego zastępców swoich na zasadach słusznych i sprawiedliwych.

Sejm dotąd sprawy zmiany własnej ordynacyi wyborczej nie przeprowadził.

Projekty zmiany tej ustawy, jakie w ostatnich latach powstały, nie mogły znaleźć dla siebie sympatyi w kraju, ani większości w sejmie samym, bo opierały się na zasadach nietylko znacznie ciaśniejszych od zasad przyjętych dla wyborów do Rady państwa, ale dodawały do dawnych, krzywdzących przepisów ordynacyi, nowe krzywdy.

Dziś, gdy sejm zebrał się na ostatnią swoją sesyę, zwołaną w pierwszej linii dla załatwienia zmiany ordynacyi wyborczej, gdy codzień prawie pojawiają się nowe projekty ustawy wyborczej, gdy zarówno w prasie, jak i w społeczeństwie sprawa ta wszechstronnie jest omawiana, a w całym kraju zgodną jest opinia, że ze względów narodowych, gospodarczych i społecznych dalsze utrzymywanie przestarzałej i niesprawiedliwej ustawy wyborczej jest niemożliwem, gdyż mogłoby kraj narazić na nieobliczalne szkody — uznaliśmy za konieczne raz jeszcze zwrócić się do Waszej Ekscelencyi, jako do głowy kraju i przewodnika sejmu, i powołując się na naszą petycyę i na oświadczenie Waszej Ekscelencyi z przed dwóch lat, domagać się przyznania ludowi pracującemu na wsi i w mieście tych samych praw wobec sejmu, jakie on uzyskał odnośnie do parlamentu.

W tej chwili stanowczej, w której nowa ustawa wyborcza w sejmie musi być uchwalona, uważamy za obowiązek nasz zwrócić uwagę sejmu i kraju na okoliczność, że jakiekolwiek uszczuplenie bądź powszechności, bądź równości, bądź tajności i bezpośredniości, jak również przyczepienie do nowej ordynacyi pluralności — musiałoby w rezultacie odbić się szkodliwie na stosunkach w kraju, bo nie można sobie wprost wyobrazić, aby w kraju, w którym istnieje powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze do parlamentu centralnego, możliwem było do sejmu krajowego prawo wyborcze bądź kuryalne, bądź jakiekolwiek inne, oparte na nierówności, na przywilejach dla pewnych klas, grup lub stanów.

Mający na sercu dobro kraju posłowie, nie mogą dążyć do tego, aby w chwili, gdy powszechnem jest hasło wzmocnienia autonomii krajowej, gdy zewsząd domagamy się rozszerzenia zakresu działania sejmu — istniał nadal przedział między ogółem ludności kraju, a uprzywilejowanemi jego częściami, aby sympatye tej ludności zwracały się do wybieranego na podstawie powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów parlamentu centralnego, a niechęć, nieufność, a nawet nienawiść do sejmu krajowego, który nie chce ludowi dać tych praw, jakie mu daje parlament.

Zwracamy się przeto, jako delegaci zastępów klasy pracującej całego kraju do Waszej Ekscelencyi, jako do marszałka krajowego, i do Wysokiego sejmu z ponowną prośbą i przedstawieniem o sprawiedliwą i słuszną reformę ustawy wyborczej, o zaprowadzenie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu krajowego — bo to jest jedyny sposób do ożywienia ludności miłością dla sejmu, bez której sejm nigdy nie zdoła ugruntować swego znaczenia i wpływu w kraju.

Następnie zabrał głos po rusku tow. poseł Szmigielski.

Mowa tow. posła Szmigielskiego.

Jako delegat ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej przychodzę przedłożyć Ekscelencyi życzenia najbardziej świadomych mas robotników i chłopów ukraińskich. Dotychczasowe prawo wyborcze do sejmu ani ich potrzebom i interesom, ani też obowiązkom, jakie masy te dla kraju ponoszą, nie odpowiada. Obecne prawo wyborcze wyklucza od zastępstwa w sejmie ogromny odłam mieszkańców wsi i miast, ich potrzeby nie znajdują w sejmie posłuchu i uwzględnienia. Wtedy, gdy centralny parlament całej ludności przyznał szerokie prawa obywatelskie, nie może sejm zaniechać społecznego i politycznego równouprawnienia wszystkich mieszkańców kraju. Żądanie tego równouprawnienia jest tak silne i nieugięte, że zaspokojone ono być musi. Domagając się sprawiedliwego traktowania wszystkich warstw społeczeństwa, żądamy równocześnie sprawiedliwości dla narodów kraj ten zamieszkujących. My, którzy przybyliśmy tutaj, jako pełnomocnicy ukraiń-

skiej socyalnej demokracyi, przedłożyć musimy i ten jeszcze postulat, aby naród ukraiński otrzymał odpowiednią reprezentacyę w sejmie. Wtedy tylko ustawodawstwo sejmowe uwzględni interesy narodowe Rusinów. Przewaga jednego narodu jest krzywdą innych i na niej opierać się nie mogą wzajemne stosunki narodów. Równouprawnienie narodów da dopiero możność, by oba narody zgodnie pracowały nad własnym rozwojem i wspólnie dążyły do dobrobytu całego kraju.

Odpowiedź marszałka.

Wypowiedziane przez panów żądania przyjmuję do wiadomości. (Zdanie to powtórzył marszałek po rusku). — Jeśli chodzi o moje zdanie w przedstawionej sprawie, to do tego, co powiedziałem deputacyi panów przed dwoma laty, nie mam niczego niemal do dodania, ani do ujęcia. Powołuję się też na swą mowę przy otwarciu sesyi sejmowej, aby panów przekonać, że nietylko słowa moje, ale i działalność, zmierzają do tego samego celu. Jeśli chętnie widziałbym współudział wszystkich warstw w pracy ustawodawczej sejmu, to nietylko dlatego, że im się to należy, ale i dlatego, że — wedle mego przekonania — warstwy, dotąd prawa wyborczego pozbawione, zasiadłszy do wspólnej pracy, przekonają się, że niejedna myśl, która tu padła, była wbrew ich mniemaniu kierowana troską o nie i życzliwością dla nich.

Odnośnie do słów p. Szmigielskiego dodaję, że nikt bardziej odemnie nie pragnie, aby przedstawiciele ukraińskiego narodu w ilości należnej im wykonywali tu w sejmie swe prawo wspólnej z nami ustawodawczej pracy. Pogląd ten mój nie jest chwilowym, lecz kierowałem się nim w ciągu całej mojej działalności publicznej.

Mogę panów zapewnić, że dobra wola uchwalenia reformy wyborczej jest u wszystkich stronnictw; mylnem jest zapatrywanie, że są w sejmie jednostki, któreby dążyły do przedłużenia toku obrad i chciały załatwieniu tej sprawy przeszkodzić.

Dobra wola istnieje u wszystkich stronnictw i członków sejmu. Przeprowadzenie jednak tak doniosłej reformy, jak zmiana ordynacyi wyborczej, nie jest ani tak łatwem, ani przeprowadzić się nie da w jednej chwili. Panowie przypomną sobie, jak długiego czasu potrzebował parlament na przeprowadzenie swej ordynacyi wyborczej.

Ubolewam nad tem, że do porozumienia co do zasad omawianej sprawy nie doszło jeszcze, zrozumieć jednak należy, że tak łatwo ona do skutku dojść nie może, a można być pewnym, że kluby sejmowe znajdą drogę, na którą się większość sejmu zgodzi. Mam przekonanie, że reforma wyborcza zostanie uchwalona; odpowiedzialności jednak za to wziąć nie mogę.

Sprawę reformy wyborczej można będzie wziąć na porządek dzienny, gdy przejdzie stadya przygotowawcze, a do uchwalenia jej potrzebną jest obecność trzech czwartych sejmu i zgoda dwóch trzecich obecnych.

O ile to odemnie zależy, zrobię wszystko, aby reforma wyborcza znalazła się na porządku dziennym i by została uchwalona na jak najszerszych podstawach.

Pochód demonstracyjny.

Przyjęcie deputacyi trwało około 20 minut. Podczas tego zgromadzeni wznosili w ogrodzie pod sejmem okrzyki. Na balkonie pojawił się ks. Pastor, przyjęto go okrzykiem: „hańba“ i gwizdaniem.

Po audyencyi przemówił pod gmachem do zebranych dr Diamand, zdając sprawę z wyniku jej i wzywając do spokojnego zakończenia manifestacyi. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“, deputacya ruszyła, a za nią podążyli zgromadzeni. U wylotu ulicy Trzeciego Maja omal nie przyszło do krwawego starcia. Kordon żandarmeryi przepuścić chciał tylko deputacyę. Powstała ciżba i krzyk. Żandarmi chcieli bagnetami robić porządek. Wdanie się posłów sprawiło, że przepuszczono wszystkich.

Teraz pochód udał się spokojnie przez ulicę Słowackiego na ul. Ossolińskich, gdzie mieści się lokal metalowców. Z balkonu przemawiali tow. Misiołek z Krakowa, Hausner, Moraczewski i dr Lieberman. Ten ostatni powiedział, że **lud nie pójdzie więcej do sejmu prosić, tylko zdobywać.** Wezwanie mówców do spokojnego rozejścia się poskutkowało. Niebawem ul. Ossolińskich opustoszała. Przed gmachem sejmowym stała jeszcze przez pewien czas żandarmerya, a potem pozostała tylko policya!

— Po co?

Niczego się nie nauczyli.

Wszyscy, jak to w innym już artykule piszemy, godzą się na zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu dzisiaj. Nawet skamieniali stańczycy już się z tą myślą pogodzili, chodzi im tylko o to, by ta nowa ustawa była dla nich najbardziej korzystną, a najmniej szkodliwą, by wpływ mas ludowych był najsłabszy, chcą po prostu mieć zapewnioną większość w sejmie i rzecz skończona.

Kurye dotychczasowe chcą pozostawić, godzą się tylko na jakąś bliżej jeszcze nieznaną kuryę powszechną, przypominającą piątą kuryę Badeniego do parlamentu. Jako zasadniczy zwolennicy czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu i rad gminnych chcemy tutaj przypomnieć

naszym politykom domorosłym, że się niczego z błędów polityki austryackiej nie nauczyli. Mianowicie jaki skutek miała piąta kurya do parlamentu? Wprost straszny dla tych kuryj i dla parlamentaryzmu wogóle.

Piąta kurya nie zreformowała parlamentu, ale go zrewolucyonizowała, nie odmłodziła wcale życia parlamentarnego, ale rozsadziła i rozbiła spokój i powagę Izby parlamentarnej. Zaburzenia, namiętności i walki w łonie Izby — to były wprost straszne skutki, fatalne dla życia parlamentarnego. Dzisiaj żaden poważny polityk nie odważy się bronić tego dziwoląga wyborczego, jaką była piąta kurya. Ona dzisiaj jest trupem i zbrodnią byłoby tego trupa wywlekać dzisiaj z grobu.

Taksamo będzie z tą ogólną jakąś kuryą do sejmu. Taki szwindel, takie cygaństwo z równością głosowania, nie odmłodzi ani nie zreformuje sejmu, lecz prowadzi do łona sejmu straszne zarzewie wewnętrznej walki, zginie normalny bieg obrad, burza i namiętności rozsadzą i rozbiją do reszty te zachowane i tak gorąco bronione kurye wyborcze. Stańczycy tego nie widzą; pokazuje się, że się niczego nie nauczyli, nawet własnych błędów politycznych uniknąć nie potrafią.

Wojna czy pokój?

Jakieś złowrogie przeczucie, jakiś niepokój musi wstrząsnąć każdym pragnącym spokoju w tym kraju, kiedy spojrzy na tych ludzi, którzy pod osłoną policyi, „radzą“ poufnie w komisyi o losach reformy wyborczej. Nazwiska siedzących w tej „komisyi“, tak znienawidzonych Abrahamowiczów, Bobrzyńskich, Tarnowskich, Wodzickich i Hupków dają do zrozumienia, czego się po tych panach spodziewać można. Nieodrodni potomkowie Potockich i Branickich poprzysięgli sobie — jak ich, przeklętej pamięci ojce — ludowi praw nie dać, raczej go sprzedać, cofnąć go wstecz — bodaj na chwilę — od zwycięskiego pochodu, by tylko powiększyć wzburzenie i rozgoryczenie mas! Ci ślepi politycy wolą burzę w kraju przez lat dziesiątki, byle zachowali swe przywileje, niż spokój i możność rozwoju kraju całego! Ci szlachcice kryją się teraz pod opiekuńcze skrzydła „centralno-niemieckiego rządu“, który oświadczył, że nie zamierza gruntownie zreformować sejmów, i to jest właśnie woda na młyn szlacheckich autonomistów!

Ale równocześnie wyłazi inne szydło z worka!

„Autonomii krajowej“ chcą oni tylko wtedy, gdy w parlamencie zanosi się na „debatę galicyjską“, gdy posłowie opozycyjni — socyalistyczni — przed obcymi tam w Wiedniu pod pręgierz publicznej pogardy stawiają ich gospodarkę w Galicyi! Wtedy cała zorganizowana mafia w Kole polskiem, bez różnicy odcieni, wrzeszczy w niebogłosy, że to „skandal“, że to „oczernianie“, „kalanie własnego gniazda“, że takie rzeczy powinny być załatwiane u nas w kraju, nie przed obcymi, nie przed Niemcami! — Ale gdy lud przychodzi do nich i mówi im: dajcie nam równe, tajne i powszechne prawo głosowania do sejmu, zróbcie nas pełnymi obywatelami w kraju, abyśmy się nie potrzebowali udawać do Wiednia, dajcie nam autonomię, wtedy szlachta patrzy błagalnie w stronę centralnego rządu i oświadczenia tego rządu uważa za niewzruszone, za granitowe!

Reformy wyborczej jeszcze niema, jeszcze nie wszystkie stronnictwa o reformie się wypowiedziały, a już familiant nieszczęsnego Kazimierza hr. Badeniego zapowiada nowy „regulamin Izby“; „regulamin“ ten to nic innego, jeno bezgraniczny śmiertelny strach przed ludem!

Obrady w pełnej Izbie zaczną się wkrótce. Już dziś lud woła tym różnym Cieńskim, którzy chcą jakieś cenzusy inteligencyi, jakieś kurye handlowo-zawodowe: precz z łapami! Kto chce spokoju w tym kraju, ten do takiego szaleństwa rąk swych nie przyłoży! Dlatego z niecierpliwością oczekujemy jawnych obrad w Izbie. Lud już przekonał swych galicyjskich możnowładców, że politycznie już dojrzał, że narzuconych mu „praw“ spokojnie nie przyjmie!

Oglądania się na rząd nie wiele pomogą! Dziś się góry z miejsca rusza, a nie dopiero wolę większości szlacheckiej! — Niech panowie szlachta nie zapominają, że chłop też ma coś do powiedzenia jeszcze w sprawie reformy wyborczej!

SEJM.

Sprawa reformy wyborczej do sejmu postępuje bardzo powoli, albowiem w komisyi targują się stańczycy z tak zwanymi demokratami o to, aby ludowi nie dać należnych mu praw. Jedynie słuszna i sprawiedliwa reforma, t. j. powszechne głosowanie nie ma wcale prawdziwych zwolenników w kraju i sejmie, oprócz naturalnie socyalistów.

Zniesienia kuryi nie chcą ani demokraci, ani stańczycy, bo wiedzą bardzo dobrze, że do sejmu więcejby nie weszli. To też nie ma się co łudzić, że lud powszechne głosowanie teraz uzyska. — Na to trzeba czasu i walki jeszcze długiej, zanim uda się samowolę szlachty i ich demokratycznych

pachołków przełamać. Winną też niemało jest tu partya ludowców, którzy zajmują dziwnie niejasne stanowisko wobec powszechnego głosowania. Śmiesznem zaś jest żądanie zaprowadzenia kuryi wiejskiej i miejskiej, jak tego chce „Gazeta chłopska“, albowiem to oddałoby robotników pod niepodzielne panowanie rozkołtunionego mieszczaństwa, zaś w tych okręgach, gdzie nawet wielkie osady fabryczne należą do wsi, robotnicy nie prędko przyszliby do głosu. W sprawie tak ważnej, jak reforma wyborcza do sejmu, nie może być żadnych połowiczności. Prędzej czy później powszechne głosowanie w Galicyi musi być wprowadzone choćby stańczycy na łbach stawali. Ale do tego potrzeba ze strony innych partyj ludowych polityki szczerze ludowej, a nie samolubnego rozbijania się w obronie tylko swoich własnych zaściankowych interesów.

Ustawa łowiecka dostała się nareszcie pod obrady pełnej Izby poselskiej. Jak było do przewidzenia, z komisyi wyszła ta ustawa jeszcze gorszą aniżeli wyglądała wedle przedłożenia Wydziału krajowego. Jest to rzeczą naturalną, że szlachcice na swoją korzyść tę ustawę przykroją, boć to przecież o ich zabawkę chodzi w pierwszym rzędzie. Ci zaś szlachcice, którzy mają wielkie lasy i srogie szkody chłopom robią skutkiem hodowli dzików — ci gwałtem chcą tak wykręcić, aby chłopom odszkodowania nie płacić. Ot zwyczajna chytrość szlachecka. Jakim zaś duchem jest ta miłość szlachty do chłopów przesiąknięta, tego dowodem, iż szlachcice gwałtem się domagają, aby starostwa rozstrzygały o gospodarce gmin pod względem polowania.

To też niema się co łudzić, aby ta reforma dla chłopów jakie specyalne korzyści przyniosła. Trzeba będzie bardzo pilnie patrzeć na paluszki panów braci szlachty, aby zamiast na lepsze, ta cała ustawa na gorsze chłopom nie wyszła. Albowiem pokazało się już podczas rozpraw nad tą ustawą, że szlachcie chodzi przedewszystkiem o obronę swoich interesów. Któryś z posłów postawił wniosek, aby i chłopi mogli zawierać spółki myśliwskie. Wniosek całkiem słuszny, bo przecież i chłop także może się zabawić tak samo jak i pan — a to tembardziej, że przecież zwierzyna na chłopskich żyje polach, boć ich jest więcej aniżeli pańskich. Wniosek ten przeszedł na jednem posiedzeniu, bo się widać szlachta nie spostrzegła, że chamy będą tak samo polować jak panowie! Rada w radę, co robić? Postanowiono całemu temu wnioskowi, a raczej już przyjętej ustawie łeb ukręcić i Dudio Abrahamowicz zaraz przeciwko tej ustawie, jako sprzecznej z interesami szlachty z całą siłą wystąpił. Naturalnie marszałek Badeni zrozumiał się na rzeczy i znów całą ustawę cofnął do komisyi. Można być pewnym, że tam już szlachta tak pokieruje sprawą, że na zdrowie to chłopu nie wyjdzie.

Kronika.

— **Kandydatura tow. Daszyńskiego do parlamentu** wywołała w całej prasie objawy dzikiej wścieklizny. Czegoś podobnego dawnośmy nie czytali. Cała sfora stańczykowsko-szlacheckich psiaków wyje rozpacznie, że Daszyński przetrzepie im nieraz porządnie kurtę w parlamencie! Nie oszczędzają naturalnie płatne pańskie lokaje także i tow. Regera — o którym piszą, że będzie pobierać dyety tow. Daszyńskiego! Na te wycia zwracać uwagi nie mamy potrzeby — dowodzą one, jak bardzo stańczycy i klerykali boją się w parlamencie Daszyńskiego! Już on tam z nimi pogada!

— **Jakie są w sejmie stronnictwa?** W sejmie galicyjskim zasiada obecnie: podolaków 51, stańczyków 30, klub rolniczy 7, konserwatysta dziki 1, razem konserwatystów 89; centrum 11, dzikich centrowców 3, lewica sejmowa 33, ludowców 4, ruscy narodowcy 16, Niemiec 1, socyalista 1, mandaty nieobsadzone 3. Konserwatywna szlachta ma zatem obecnie 10 głosów ponad absolutną większość!

— **Henryk Rewakowicz,** naczelny redaktor „Kuryera lwowskiego“ i prezes „Rady naczelnej“ ludowców zmarł w poniedziałek we Lwowie w 71 roku życia. Śmierć jego wywołać musi głęboki żal, był to bowiem człowiek osobiście nieskalanie uczciwy. Od dziesiątek lat walczył w pierwszych szeregach demokracyi polskiej, a ostre i dzielne jego pióro dobrze się dało wrogom postępu we znaki. Cześć jego pamięci!

— **Zniżenie podatku od cukru.** Niesłychanie wygórowany podatek od cukru, bo wynoszący 38 h. od kilogr. ma być nareszcie zniżony. Zabiegi, czynione od lat w sprawie obniżenia podatku od cukru, nie odnosiły dotychczas skutku, natrafiając na stały opór rządu; obecnie na podstawie wiarogodnych informacyj można zapewnić, że rząd nosi się z zamiarem wystąpienia w najbliższej przyszłości z wnioskiem zniżenia podatku konsumcyjnego od cukru: mianowicie zniżonym będzie o 12 hal. na kilogr. t. j. wyniesie jednak jeszcze 26 hal. od kilogr. cukru. Ta ulga jest stanowczo za małą i nie przyniosłaby korzyści ani cukrownikom, ani ludności. Rząd niemiecki zamierza bowiem zniżyć podatek od cukru w cesarstwie niemieckiem na 10 marek od cetnara metrycznego, czyli na niespełna 12 koron, zatem przemycanie cukru

niemieckiego do austryackich powiatów nadgranicznych, odbywające się już teraz na wielką skalę, przybrałoby w przyszłości jeszcze większe rozmiary. Co się tyczy zniżenia podatku od cukru wogóle, to należy pamiętać o tem, że i podatek 26 halerzy od kilograma byłby jeszcze za wysoki i że w rozmaitych państwach odzywają się głosy, aby w drodze międzynarodowej umowy zniżono podatek konsumcyjny od cukru w całej Europie na 10 franków od cetnara metrycznego.

Tego zniżenia domagają się również fabrykanci, ale trzebaby się z góry zabezpieczyć, aby to, co rząd opuści, fabrykanci na nowo nie nadbili! Ci ludzie są przecież do wszystkiego zdolni, byle tylko napchać kieszenie kosztem pieniędzy ludowych.

— **Msza przeciw powszechnemu głosowaniu!** We Lwowie odbyło się w dniu otwarcia sejmu nabożeństwo w kościele katedralnym „na intencyę powodzenia prac sejmu“. Mszę odprawił sam arcybiskup Bilczewski. Olbrzymie afisze, wzywające publiczność na to nabożeństwo, głosiły:

„To poparcie sejmu ze strony ogółu polskiego potrzebne jest tem bardziej, że przeciw tej najważniejszej placówce narodowej podnoszą się groźne fale agitacyi antynarodowej, która pod pokrywką hasła powszechnego i równego głosowania, hasła zresztą nietylko przez te koła głoszonego, przemyca pogardę i nienawiść do polskiego sejmu i polskich rządów w kraju“. „Gazeta Narodowa“ umieściła ten afisz pod tytułem: „Przeciw powszechnemu głosowaniu“. Ale jakoś niewiele osób podążyło do katedry wzywać Pana Boga na pomoc przeciw powszechnemu głosowaniu. Zaledwie kilkanaście osób poszło na tę mszę pomodlić się o utrącenie reformy wyborczej.

— **Bratanie się szlachty polskiej z policyą rosyjską.** „Kuryer litewski“ podaje za mińską „Okrainą“ z Ihumenia, iż „z inicyatywy pana sprawnika powiatu ihumeńskiego, dzięki żywemu udziałowi i poparciu kilku miejscowych ziemian polskich“, odbyły się wyścigi strażników konnych. Po wyścigach urządzono ucztę w lasku pobliskim, gdzie w towarzystwie strażników zabawiali się organizatorowie i sędziowie wyścigów! Coraz bardziej podleją szlachcice!

— **Okrutny proboszcz.** Z Poronina piszą nam: W nieludzki sposób obchodzi się z ludźmi w Poroninie ks. Franciszek Nycz. Parafianie wszyscy są ludowcami; czytają gazetki postępowe, to też wściekłość księdza nie ma granic. Widząc, że nie pomaga nic ambona, bierze się jegomość do pięści i kropidła, a nawet brewiarza, bijąc kto się pod rękę nawinie. Ale ostatnie postępki księdza przebrały miarę cierpliwości parafian. — Służyła u niego od 12 lat niejaka Zuzka, sierota. Za ten czas przeszła ona całe piekło upokorzeń, bicia i ciężkiej pracy. — Raz n. p. przyszli „goście“, czyli letnicy do proboszcza, by im pozwolił obejrzeć kościół. Księdza nie było, więc Zuzka odemknęła kościół, wpuściła gości, sama zaś klęczała pod chórem i odmawiała pacierz. Wtem wpadł ksiądz do kościoła i kluczami uderzył ją w twarz. Zuzka przez 2 tygodnie chodziła spuchnięta. Nie dość tego. Gdy przed kilku dniami upomniała się, aby jej dano lepsze jedzenie, księża gospodyni, nałogowa pijaczka, podbechtała księdza, który Zuzkę 2 razy w twarz tak silnie uderzył, że upadła i krwią się oblała. Ksiądz natychmiast ją oddalił i za 12 lat służby wypłacił jej 200 guldenów! Na odchodnem pogroził jej, że jeżeli się odważy go skarżyć, nie dostanie nigdzie służby. Chodzi więc biedaczka ze spuchniętą twarzą; była u dziekana, odeszła z niczem, pojechała do biskupa Puzyny, tam kazali jej fakty na piśmie podać.

Jeszcze inny fakt. Jana Galicę, parobczaka posługującego do mszy, w zakrystyi tak księżulko skatował, że drugi miesiąc do kościoła nie idzie, bojąc się księdza.

W końcu jeszcze jedno:

Obok plebanii był dom rozpusty. Synowie góralscy po szpitalach leżeli, zarażeni chorobami wenerycznemi, a tercyarze krzyczeli, że to kara boska za czytanie bezbożnych gazet „Prawa Ludu“ i „Przyjaciela Ludu“. Oburzeni zachowaniem się księdza górale, mają zamiar wysłać skargę do biskupa Puzyny i niektóre gminy podobno już zbierają podpisy.

— **Sprostowanie.** Wskutek żądania c. k. krajowej komendy żandarmeryi we Lwowie upraszam po myśli § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliszszym numerze tamt. pisma odnośnie do zamieszczonego w Nr 38 czasopisma „Prawo Ludu“ z dnia 20 września 1907 r. artykułu p. t.: „Zbyt energiczny żandarm“ następującego sprostowania: Nie prawdą jest 1) jakoby żandarm Kubikową dlatego, że nie chciała z nim iść, bagnetem przebił i 2) jakoby żandarmi z Dębnik już kilkakrotnie bezpodstawnie użycia broni się dopuszczali. Natomiast prawdą jest, że 1) żandarm wprawdzie 34 razy za rozmaite czyny karygodne poprzednio ukaraną Maryę Kubik, która to Kubik na mocy orzeczenia c. k. Dyrekcyi policyi z dnia 10 lipca 1907 r. L. 34811 na przeciąg 2 lat z całego rejonu policyjnego, a zatem i z Dębnik wydaloną została, 9 b. m. w Dębnikach za zabroniony powrót przyaresztował. Gdy przyaresztowana, stawiając czynny opór, biła na około siebie rękami i nogami i zamierzyła nawet żandarma w twarz uderzyć, nasadziła przytem rękę na tuż ku niej skierowany bagnet żandarma przebijając sobie w ten sposób rękę powyżej łokcia. 2) Dalej jest prawdą, że w Dębnikach kilkurazo-

we użycie broni miało miejsce, które jednak na mocy przeprowadzonych dochodzeń c. k. sądu obrony krajowej w Krakowie zawsze jako usprawiedliwione uznane zostało. Za c. k. Prokuratora Państwa Obtułowicz.

— **„Kropidło“** Nr 2 wyszedł z druku i, jak poprzedni numer, zawiera treść bardzo bogatą. Szereg kolorowych obrazków, cała masa doskonałych dowcipów i opowiadań z czasów wyborów wypełniają ten numer. To też nic dziwnego, że „Kropidło“ znalazło tak prędko tylu przyjaciół i odbiorców. Niewątpliwie przyczynia się do tego i ta okoliczność, że mimo tak ładnych rysunków cena „Kropidła“ wynosi kwartalnie zaledwie 1 koronę. Zaś pojedynczy numer kosztuje zaledwie 20 hal. „Kropidło“ kupić można we wszystkich trafikach i u kolporterów partyjnych.

— **„Rola“**, stańczykowski noworodek, obliczony na tumanienie chłopów, gdy „Krakus“ wyciągnął kopyta, jest doskonałem odbiciem obłudnej polityki stańczyków względem chłopów. Opowiadają tam stańczykowskie najemniki bajeczki niestworzone, drukują powieść nudną jak olej rycynowy — ale farby swojej jeszcze nie pokazali i nie mówią naturalnie nic o tem, że im chodzi o obronę interesów pańskich, o zatumanienie chłopów, a nie o chłopską sprawę. To też nie wielu znalazło się durniów, co grosz na tę stańczykowską łapkę zapłacili. Niech się stańczycy nie cieszą, że zdołają dziś chłopa na takie plewy złapać.

— **Trzysta koron dawała Łabajowa Prawda,** jeżeli pokażemy choć jednego księdza, który trudnił się handlem cudownemi bibułkami itp. oszustwami klerykalnemi. Napisaliśmy, że między innymi ks. Siedlecki prowadził rozległy handel tymi oszukańczymi przedmiotami. Spodziewaliśmy się, że prawdomówna „Prawda“ przyśle nam te 300 koron. Ale prędzej się kura po francusku śpiewać nauczy, zanim klecha słowa dotrzyma! Niechże się udławią temi pieniądzmi, jeżeli nam ich nie odeszlą!

Ze świata.

Węgierski związek robotników rolnych. Związek ten, nie zważając na prześladowania, których doznawał ze strony „liberalnego“ rządu, rozwija się w sposób, przechodzący wszelkie oczekiwania. Świeżo ogłoszone sprawozdanie z pierwszego półrocza drugiego roku jego istnienia, podaje następujące wiadomości. Przy nowem ministeryum rozpoczął się okres daleko ostrzejszych prześladowań. Podczas gdy w przeszłym roku za dawnego rządu władze rozwiązały tylko 35 miejscowych grup, albo też prześladowaniami uniemożebniły dla nich wszelką działalność, w przeszłem półroczu losowi temu uległo 161 grup miejscowych. Ale wyłomy te wciąż były zapełniane przez nowe organizacye. Do 31 marca 1906 roku utworzyło się tylko 168 grup, w końcu 1906 roku było ich już 463, a 30 czerwca 1907 roku ilość ich doszła do 587. Z cyfry tej należy potrącić 196 rozwiązanych grup, tak, że zostaje 391. Również pocieszający wzrost daje się zauważyć w ilości członków. Ilość ta podniosła się z 15.814 w pierwszym kwartale 1906 roku na 72.562 w drugim kwartale 1907 roku. Zwiększyły się także dochody. W przeszłym roku wpłynęło ogółem 80.000 koron, w tym roku już w pierwszem półroczu dochód wynosił 60 tysięcy koron. Związek ma 11tu funkcyonaryuszy w centralnym zarządzie i 10 sekretarzy na prowincyi. Węgierska organizacya robotników rolnych przedstawia już teraz imponującą siłę, z którą właściciele ziemscy im dalej, tem więcej będą musieli się liczyć.

Z czarnego światka. W kwietniu w Cherbourgu (Francya) umarła nauczycielka Lelong wskutek niedozwolonej operacyi spędzenia płodu. Jako wspólników tej zbrodni uwięziono wówczas akuszerkę Olivier i ks. Larkemię, proboszcza w Blosvill. Ksiądz wniósł rekurs przeciw aresztowaniu, który jednak sąd odrzucił, gdyż dowiedzionem jest, że dał akuszerce 100 franków za wykonanie zbrodniczej operacyi. W pierwszych dniach października odbędzie się przeciw nim rozprawa.

Prześladowanie polskich dzieci przez rząd pruski. Jak donosi prasa poznańska, w Pyszczynie pow. gnieźnieńskiego dwoje dzieci: Wiktorya Staniszewska oraz Tryński, którym za udział w strejku szkolnym pruskie władze przedłużyły termin pobytu w nienawistnej, pełnej sekatur szkole — postanowiło sobie odebrać życie. Staniszewska powiesiła się, chłopiec zaś rzucił się pod nadchodzący pociąg; na szczęście zdołano go dostrzedz i ocalić. Barbarzyńskiej ohydy hakatystycznej najpotworniejszym objawem jest ów system dręczenia dziatwy, tem straszniejszy dla niej, że tak w nieprzerwany łańcuch prześladowań spojony — ani chwili nie dający wytchnienia, kropla po kropli zatruwający duszę. Skutkiem takiej udręki już w wiośnie życia pojawiać się może u dzieci bardziej wyczulonych zniechęcenie, chęć uwolnienia się od jego okòw! Tak było w Pyszczynie; ale dodać trzeba, że i tam, gdzie pruski system szkolny nie doprowadza do tak strasznego protestu — wyczerpuje on nerwy dziecięce, ślad niezatarty po sobie zostawia... Zbrodnią najohydniejszą, jaką sobie wyobrazić można, jest takie znęcanie się nad całemi pokoleniami — w zaraniu ich życia!

Listy z kraju.

Opiekuńcza Rada powiatowa w Chrzanowie.

Jęzur dnia 16 września 1907 r. Donosimy Szanownej Redakcyi i czytelnikom „Prawa Ludu“, jak dobrze nam tu mieszkać. Nikt nie pomyśli, skąd mamy wziąść grosza lub kawałka chleba, ale za to jeszcze ubierać nam, to potrafią. Mamy i straż skarbową, żandarmeryę i podatki gminne i dochodowe, a nawet i podatek czynszowy tak wysoki, jak w miastach stołecznych, gdzie mają przecież inne zupełnie porządki. My gospodarze i robotnicy z Jęzura, robimy starania od lat kilku o drogę, do czego jeszcze przyłączyła się gmina Dąbrowy, i na co dał urząd gminny własnoręczne podpisy. Lecz dzięki władzom rządowym, zamiast rzeczoną drogę zbliżyć przez wieś Dąbrowę, oddalili ją od dwóch do półtrzecia kilometra po za wieś ku granicy pruskiej przez wysoki brzeg. A. P. Kin, nadleśniczy, członek Rady powiatowej, na tem przedsiębiorstwie zarabia, bo naprawia rzeczoną drogę na grubo piaszczystym gruncie rajmówką, która dla nas wcale nie jest wygodną. I tak się to opiekują nami panowie i urzędnicy. A ty biedny chłopie płać podatki, znoś głód i chłód, przy wojsku służ, a wszystko dobro od ciebie daleko, li tylko żyją hyeny i karyerowicze z naszej pracy, krwi i kości. Z pozdrowieniem

Czerwoni robotnicy z Jęzura.

„Postęp“... w tył.

Brzezinka ad Oświęcim, 19 września 1907 roku. Szanowna Redakcyo! Przypadkowo dostał mi się do rąk numer 33 klerykalnego „Postępu“ i właśnie ten szumny tytuł owej gazetki zainteresował mnie.

Każdy mi musi przyznać, że wszystko na świecie posuwa się naprzód, więc myślałem, że „Postęp“ również powinien iść naprzód, lecz niestety zawiodłem się. — Zaraz na wstępie tego piśmidła rozpisują się klerykali o jakimś „Związku zawodowym“ z siedzibą w Krakowie. Ja absolutnie nie znam takiego. Znam, lecz ten „Związek“, do którego należę, to jest Związek stworzony na programie Partyi socyalno-demokratycznej, i każdy uczciwy robotnik, szanujący godność swoją, powinien tylko do tego Związku należeć. Dalej znajduje się rubryka „Nikczemnicy“. Bardzo uważnie przeczytałem od początku aż do końca, i cóż tam znalazłem? Oto na wstępie tej rubryki — czytam: „Rozbestwienie socyalistycznych opryszków w kraju naszym, przechodzi wszelkie granice“. Ja jako robotnik powiem na to: niech Bóg da jak najwięcej takich „socyalistycznych opryszków“, a z pewnością będzie lepiej jak z takimi szlachecko-klerykalnymi „łotrami“, którzy nas chcą trzymac w ciemnocie. O parę wierszy dalej piszą: „Materyału do plucia w sumienia robotników dostarczyły im znów świeżo zajścia w samozwańczych ochronkach włoskich, czego uczepiły się nikczemne indywidua socyalistyczne i usiłują całą religię, Rzym, Kościół i papieża, od Piotra św. począwszy, aż po dziś dzień zohydzić w oczach robotników“. Tu znów muszę stanowczo odeprzeć ten zarzut, jakoby socyaliści chcieli zohydzać „Kościół“. — To jest kłamstwo, rzucone na zamydlenie oczów. Bo jeżeli się piętnuje wybryki kleru, to się nie zohydza „religii“. Możliwe, że „czarna międzynarodówka“ chce wiedzieć, kto zohydza „papieża“, to chętnie jej nadmienię ustęp z „Historyi papieży“ kardynała Baroniusza, który pisze: „W szesnastem stuleciu było równocześnie sześciu papieży. Jeden z nich, Benedykt IX, kazał kolegę swego i brata w Chrystusie Klemensa II, otruć“. Czy pismakom „Postępu“ jest to wiadomem? Może powiedzą, że to znów socyaliści zmyślili! W końcu mego listu muszę nadmienić, że już było dużo szmat klerykalnych, jak „Grzmot“, „Krzyż“ i inne pisma, a wszystkie sobie kolce połamały na socyalistach. Tak samo i rewolwerowy „Postęp“ pójdzie niebawem w ich ślady. Lepiej zrobicie swym czytelnikom, i mnie, jeżeli napiszecie o waszym bracie w Chrystusie, Ojcu z Sędziszowa Letusie Ziembińskim, który ukradł 20 tysięcy koron i ulotnił się z klasztoru i wraz ze swoją kochanką Natalią Tymaszkowską! Niech żyje „Postęp“ i „cudowne bibułki“, jakoteż „Bilety wolnej jazdy do nieba“, no i list z „Góry oliwnej“. — Pozdrawiam Redakcyę i czytelników „Prawa Ludu“. J. A.

Jak to i na „zapomodze“ jasny pan marszałek zarobić potrafi.

Rybitwy dnia 5 września 1907 r. (Powiat Wieliczka). Szanowna Redakcyo! Ja niżej podpisany, proszę umieścić ten list. Ładnie postępują teraz jaśni panowie — że zdobyli posła Bujaka, to już myślą, że mogą robić, co sami będą chcieli, ale pomału. Lepiej niech sobie siedzą spokojnie, bo my chłopi za nic i tak mamy Bujaka. — Albo on to jest sprawiedliwie wybrany? Albośmy to nie patrzyli, co się działo przy wyborach? Teraz jesteśmy, jak bez posła w naszym powiecie, bo kto by z nas chłopów szedł w jakiej sprawie do niego, kiedy on nie jest posłem chłopskim, ino pańskim. A teraz słuchajcie, jak postępuje nasz darmozjad jasny Czecz, marszałek naszej Rady powiatowej. Przysłał on 29 sierpnia egzekutora do naszej wioski na zajęcie, a za co, ino szanowni czytelnicy posłuchajcie. Możeście słyszeli, jaka nas i inne wsie dotknęła straszna powódź w roku

1903, co my to zostali na zimę bez żadnej żywności, bo wszystko zgniło we wodzie. Żaden z nas powodzian nie miał w tym roku 1 centa dochodu, a jaśni panowie nam i podatku nie darowali, tacy oni byli i są miłosierni dla ludu.

Otóż po tej powodzi jasny marszałek sam jeździł do nas po wsiach i namawiał, abyśmy brali zapomogę, o jakiej nie wiedzieliśmy nawet, że była. Otóż pan Czecz nie dał nam żadnych pieniędzy, ino kupował zboże po innych dworach i zarabiał na tem, bo ziemniaki naprzykład sprowadzał koleją po 1 złr. 80 centów za korzec, a nam sprzedawał po 3 złr. — Te ziemniaki były zgniłe, stłuczone, żeśmy się bali ich do sadzenia brać, ale Czecz powiadał: darowanemu koniowi w zęby nie zaglądają; więceśmy myśleli, że to zadarmo, a to takie było zadarmo, żeśmy z kosztami po 3 złr. płacili, kiedy u żydów można było po 2 reńskie za korzec dostać. Egzekutora przysłał nam teraz — bo to jeszcze za to zboże, cośmy tak samo brali do siania. A to nie były przecież jego pieniądze na tę zapomogę, ino ze składek dobrego ludu, a on sobie teraz przywłaszcza te pieniądze i sekwestruje nas. Mamy teraz proces, ale jeszcze nie skończony, bo jeszcze poszedł do Wiednia i nic nie wiemy, co z tego będzie. Zawsze mówią, że kruk z krukiem choćby się najbardziej bili, to sobie oka nie wybiją, tak i nasi panowie ze sobą. Przecież sam starosta Szczerbiński jak przyjechał do nas w jednej sprawie, to sam do nas tak mówił, że te zboża, cośmy brali do siania, to już są zapłacone ze składek — a po tem powiedzeniu za 3 tygodnie przychodzi, aby wszystko płacić. Pozdrawiam wszystkich czytelników.

Czerwony.

Nie będziesz ty naszym posłem — książę!

Pawłosiów, powiat Jarosław. Zbliża się już czas wyborów do sejmu. Powiat nasz, jako powiat lizuniów i kiełbaśników, zaroi się od różnych kandydatur chłopskich, obliczonych na łapówkę. Tak było przy wyborach do parlamentu, tak będzie i teraz. Dużo będzie Judaszów, wiernych uczniów oszusta Stojałowskiego, którzy po to się zgłoszą po mandat, ażeby im książę Jerzy Czartoryski dał łapówkę. Z góry wiemy o takich dobrodziejach, jak Sobienie, Szpaki, Ceny, Wilki, Budyńscy itp., którzy będą ćmić chłopów i zachwalać siebie jako Mojżeszów chłopskich, którzy lud wybawią z niewoli. Ks. Czartoryski pewnie też będzie kandydował, bo ma olbrzymi majątek, a tutaj ma zawsze widoki ten, kto ma pieniądze. Gdyby nawet dyabeł przyszedł z workiem złota, toby go kiełbaśniki i lizunie wybrali. Dość się już książę pan naposłował. Jako starzec powinien mandatu ustąpić młodszej, zdrowej sile, którąby gromadzkich spraw dzielnie broniła. Jak zaś koniecznie chce być w sejmie, to niech go panowie magnaci sami obiorą. Chłopi mają już dość tej parady, że książę im tyle lat patronował. Chłopi zaś sami mądrzejsi potrafią obrać sobie dzielnego człowieka.

Wprawdzie tu mało jest u nas dzielnych, mądrych i odpowiednich chłopów na posłów, bo te Wilki, Sobienie, Budyńscy, Gołębie, Szpaki i Ceny — to albo durnie, albo cygany polityczne. Chce też kandydować jeden chłop z Tuligłów koło Pruchnika, ale on by nawet na członka rady gminnej dobrym nie był, bo za mało mądry. To też z kandydata z Tuligłów wszyscy się śmieją.

Najpoważniejsi i twardzi chłopi coś mówią o zastępcy wójta w Zarzeczu, Marcinie Przewrockim. Wszyscy mówią, że ten z Zarzecza Przewrocki, to tęgi, dzielny i mądry chłop. Tęgi mówca, oczytany, obyty między ludźmi i uczciwy człowiek, nie taki żaden szachraj, jak to inni tutejsi politycy. Postępowi i radykalni chłopi wszyscy głos na niego oddadzą, jeżeli będzie kandydował. *P. S.*

Z organizacyi chrześcijańskiej korzyść mają fabrykanci!

Bielsko, 22/9 1907. Szanowna Redakcyo! W poniedziałek zostały wszystkie fabryki tkackie otwarte, rano odbyło się zgromadzenie robotników tkackich u Werbera. Tkacze postanowili powrócić do pracy, ponieważ oni nie mieli z fabrykantami żadnych zatargów i aby fabrykantom nie dać powodu do ponownego lokautu. Strejkujący powrócili częściowo do pracy, a nad podwyższeniem płacy pracowała komisya, objeżdżając pojedyncze fabryki. Badano rachunki robotników i według nich stosowano podwyższenie, jednakże robotnicy nie są z tego zadowoleni i jeszcze może przyjdzie do jakich zatargów. W niektórych fabrykach będą mogli tkacze podjąć pracę w późniejszym czasie z braku materyału. W piątek 20 bm. odbyło się zgromadzenie robotników tkackich u Werbera, na którem tow. Arbeitel zaznaczył, że robotnicy z apretury walczyli na własną rękę, a że nie uzyskali, czego żądali, będą się te walki częściej powtarzały, dlatego tkacze muszą się dobrze zorganizować i także robotników z apretur do organizacyi naszej pozyskać, aby te walki nie były tak dziko prowadzone i aby także nadziennicy mogli lepsze warunki bytu osiągnąć. Tow. dr Gross wykazywał, skoro robotnicy pojedynczo wrócili do pracy, stracili przez to swoją broń i będą musieli brać to, co im fabrykanci z łaski dają. Zarobek maksymalny jest czemś niesłychanym, na który się chrześcijańska organizacya zgodziła. Fabrykanci mają silną organizacyę i nie pozwolą żadnemu dać więcej, a tę ich siłę muszą robotnicy złamać przez dobrą silną organizacyę. Dwie organizacye robo-

tnicze rozdzielają robotników, a korzyść z tego mają fabrykanci. Kunschak ze Stojałowskim sami rozłączyli solidarność strejkujących, bo jeden mówił: idźcie, a drugi: nie idźcie do pracy. Wskutek tego pewna część robotników stała się łamistrejkami i poszła do pracy. Jest to klęska wszystkich robotników i wszyscy muszą tę klęskę usunąć przez zbudowanie jednej organizacyi, którą jest socyalno-demokratyczna.

Robotnicy metalowi odbyli kilka zgromadzeń w sprawie skrócenia czasu pracy i podwyższenia płacy na fajerant. W tej sprawie bawił tu sekretarz metalowców tow. Domes oraz tow. Zeplichal, którzy konferowali z fabrykantami. Fabrykanci obiecali skrócić pracę o 2 godziny w tygodniu od 1 października, to jest, że wypłata będzie się odbywać o 4 godzinie zamiast o 6 wieczór w sobotę. Za pracę pozaobowiązkową będą wynagradzali o 30 procent dodatku, a pracę nocną i we święta od 9 do 5 godziny rano o 50 procent więcej. Również zgodzili się na uznanie mężów zaufania i organizacyi. Ta umowa ma obowiązywać 2 lata i podpisali ją obaj sekretarze metalowców, tow. Franciszek Domes i Franciszek Zeplichal. Kiedy ten ruch się rozpoczynał, wówczas Josefi, największy fabrykant z Bielska-Białej, wyraził się, że chociażby go to miało kosztować 40 tysięcy koron, to on się nie zgodzi, ale kiedy się przekonał, że jego robotnicy i wogóle metalowcy są dobrze zorganizowani, mówił inaczej. Wprawdzie nie jest tego za wiele, ale równe ma to znaczenie, że zyskali to metalowcy bez walki. Robotnicy z apretury dostają po 5-ciotygodniowym strejku po 5 i 10 halerzy albo wcale nic, zamiast żądanych 20 i 25 procent poprawy. To powinno im otworzyć oczy i nie dać się bałamucić klerykalnym blagierom. Teraz znowu ci wodzowie z chrześcijańskiej organizacyi wojują przeciw nam starą bronią, to jest oszczerstwami. Na piątek zwołali zapomocą odezw zgromadzenie, w których tow. Arbeitla zowią hersztem bandy czerwonej; ciekawiśmy, czy im to wyjdzie na zdrowie, bo już wielu poznawszy się na ich sztuczkach, przystępuje do naszej organizacyi, nie zważając na wyzwiska chrześcijańskich agitatorów.

Pozdrawia Was jeden z bandy czerwonej.

Umie ks. Sapecki doradzać chłopom dobre życie, a nie chce za ślub lub pogrzeb opuścić ani centa!

Sędziszów, dnia 28 września 1907 r. Szanowna Redakcyo! U nas odbywa się co piątek targ, na który się schodzą licznie ludzie z okolicznych wiosek. Korzystają z tego tutejsi agitatorzy w habitach i sutannach i urządzają w ten dzień nabożeństwa z naukami, być może głównie dla składek, jako że to przy jarmarku o grosz u ludzi łacniej. A szczególniej znany Wam już ks. Sapecki, nie pomija żadnego piątku, aby nie wypowiedzieć jakiej mądrej „nauki". Oczywiście niby przeciw temu mieć nie można, gdyby ksiądz zwłaszcza opowiedział ludziom, coś z życia praktycznego zamiast młócić słomę, to jest opowiadać ludziom kto wie który raz znane już przypowiastki lub uprawiać agitacyę polityczną. Ks. Sapecki jest podeszły wiekiem i wiele rzeczy nie potrafi wyrozumieć, a przy tem, jak każdy ksiądz, myśli, że jest najmądrzejszy co najmniej w całej parafii i chciałby to wbić w każdą chłopską duszę, np. obok dogmatu o nieomylności papieża. Ze szczególnem upodobaniem stara się używać tedy swych piątkowych nauk do tego, aby gromić i wyszydzać agitatorów, tych „mądrali", którzy to w tych ciężkich czasach, gdzie niejako wszystko spiknęło się przeciwko księżom i kościołowi — przyszli przed wyborami do chłopa i wpuścili w jego duszę nieco światła, opowiedzieli mu wiele prawd, o których mu się dotąd nie śniło. Wszystko to wyplenić z chłopa położył sobie proboszcz za cel swych nauk. W ostatni piątek np. opowiadał on, że podczas wyborów słyszał na rynku jednego takiego mędrca, mówiącego do ludzi, że wszystko co wieś wytworzy, jak zboże, bydło, drób, pochłania miasto, a chłop musi jeść ziemniaki i kapustę. A jakaś uczciwa no i pewno mądra według ks. Sapeckiego kobieta miała się odezwać: a któż mu broni zjeść wszystko, co się księdzu bardzo spodobało i o tem mówił kazanie. Taką to znajomością stosunków i życia chłopskiego odznacza się ks. Sapecki, niedoszły kandydat na posła do parlamentu, a obecnie podobno już myślący o kandydowaniu na kandydata na posła sejmowego. Chłopi by więcej potrzebowali jegomościu, aniżeli sprzedają, musieliby żyć tak wygodnie jak księża, cóż kiedy muszą sobie niestety odejmować od ust, aby uciułać jaki grajcar, aby mieć czem zapłacić podatki i w co się ubrać, i aby płacić księdzu wysokie opłaty za obrzędy kościelne, które się darmo należą, bo za to biorą księża pensye z podatków i trzymają grunta. Umie ks. Sapecki doradzać chłopom dobre życie, ale nie chce umieć policzyć, ile to gęsi, kaczek, jaj i t. p., a nawet świnię trzeba sprzedać, aby zapłacić setki na pogrzeby i śluby. I niema targu u ks. proboszcza, bo jak rzeknie słowo, tak nie puści ani centa. Oto jest obłuda klerykałów! Pozdrawiam Was! Czerwony.

NATURA A LUDZIE.

Gdy rozejrzymy się dokoła siebie, a pomyślimy, skąd się też biorą te wszystkie przedmioty, z którymi codzień mamy do czynienia, rychło się przekonamy, że najpierwszem źródłem wszystkiego jest matka-ziemia.

Czy to jadło, czy odzienie, czy narzędzie pracy, czy książki albo gazety — wszystko to kiedyś w ziemi siedziało, choć często inny zupełnie miało wygląd niż obecnie. Niektóre rzeczy daje nam natura gotowe do użytku — możemy pójść do lasu i zjeść jagód, albo w sadzie — gruszek, jabłek, lub innych owoców, możemy wreszcie upolować lub zabić zwierzę i spożyć je, przyprawiwszy odpowiednio.

Gotowe jednak ubranie albo buty ani na drzewie nie rosną, ani po łące nie biegają — musimy je zrobić dopiero.

Rozważymy w tym artykule, jak to człowiek od najpierwszych czasów istnienia na ziemi począwszy, coraz więcej uczył się korzystać z sił i płodów natury, i na swój pożytek je obracał.

Człowiek najwięcej bodaj tym się od zwierząt różni, że nigdy z tego, co posiada, nie jest zadowolony. Zwierzętom, gdy się nażrą, niczego więcej do szczęścia nie potrzeba, człowiek zaś chciałby zawsze coraz więcej i coraz to innych rzeczy ku umartwieniu wielu, co morały zasuszone prawią, a ku radości tych, co w tem niezadowoleniu widzą źródło postępu. Był wprawdzie czas, wiele setek tysięcy lat temu, gdy obecny władca ziemi niewiele od małp się różnił. Uczony angielski, Darwin, powiedział nawet wprost, że człowiek od małpy pochodzi, że to tylko udoskonalona małpa. Obecnie nauka doszła do przekonania, że małpy za praojca naszego uważać nie należy, lecz że człowiek i małpa mają wspólnych przodków. Bądźcobądź już w zamierzchłej przeszłości, której świadkami są wykopaliska, człowiek stał niesłychanie wyżej od swego kuzyna-małpy. Już wtedy miał on rozmaite potrzeby nieznane zwierzętom.

Były jednak prócz niepokoju wewnętrznego i inne niemniej potężne przyczyny, które pchały człowieka po drodze postępu. Małpa żyje w lasach i używając czterech łap z łatwością przed wrogiem wśród drzew może się ukryć. Pierwsi zaś ludzie mieszkali w miejscowościach, mających mało lasów, wystawieni byli zatem o wiele więcej na napaści dzikich zwierząt. Nie mając ani siły lwa lub tygrysa, ani kłów słonia albo dzika, zmuszony był człowiek pierwotny stworzyć sobie sztucznie dostateczne środki obrony. W ten sposób już w najdawniejszych czasach sporządzał on sobie siekiery, włócznie, noże... Rzecz oczywista, że fabryk narzędzi wtedy nie było. Każdy musiał sam się o narzędzia starać. Naprzód dzicy ci nasi przodkowie szukali, czy nie znajdą kamieni, któreby miały tę formę, jaka im była potrzebna. Kamień taki osadzali na tyce i broń była gotowa. Później nauczyli się odłupywać z kamienia ostre kawałki przydatne na narzędzia, a w jeszcze późniejszych czasach szlifowali kamienie jeden o drugi, aż póki nie nabrały właściwego wyglądu.

W zbiorowiskach osobliwości, t. zw. muzeach, przechowują się wielkie ilości siekier, włóczni, szydeł, noży z krzemienia i innych kamieni. Czas ten nauka nazywa epoką kamienną.

Wrogów mieli przodkowie nasi z owych czasów bardzo wielu. Byli oni wprawdzie lepiej niż my zahartowani na zmiany pogody i pór roku, ale jednak w zimie szukać wypadało schronienia od mrozu. Szukali go też w jaskiniach, lecz zanim się tam urządzić mogli, wypędzić musieli wpierw dość niemiłego lokatora — niedźwiedzia jaskiniowego. Praca to była nielada, wymagała ona zręczności i siły i dobrej broni. Zwierzęta upolowane służyły za pożywienie, lecz i tu widać zaraz, jak daleko nawet ten człowiek pierwotny, dzięki wysokiej zdolności myślenia, od zwierząt się odsunął. Zwierzę je, co znajdzie w stanie surowym, człowiek zaś odkrył, że gdy piorun w drzewo uderzy, to przy tym ogniu ogrzać się można i pożywieniu dodać smaku. Piorunu jednak nie mamy na zawołanie, więc trzeba było pomyśleć, jakby to zrobić, żeby w każdym czasie mieć ogień do usług. I znalazł się sposób: kręcąc kołek z drzewa we wgłębieniu kamienia, człowiek pierwotny przez tarcie wytwarzał ogień. Nie była to rzecz tak prosta — długo się musiał biedak napracować, zanim mu się płomień ukazał, nie tak jak dziś, gdzie wystarcza lekkie potarcie zapałki.

W różnych częściach świata znaleziono wykopaliska z tej epoki kamiennej. Są w tych pozostałościach, jedynych świadkach tamtych odległych czasów, takie rzeczy nawet, jak szydła, któremi skóry dziurawiono, ażeby, przeciągnąwszy ściągna zwierząt, uszyć z nich odzienie.

Pomału poznali ludzie rozmaite metale, jak miedź, cynę, żelazo, i nauczyli się wydobywać je z rud. Huty pierwotne były bardzo proste, często zaś hutnicy przewozili się z miejsca na miejsce, wytapiając wszędzie, ile było potrzeba. Powstał zawód kowali, wysoko czczony w rozmaitych krajach. Z żelazem niektóre kraje bardzo późno się zapoznały. Mieszkańcy Ameryki nie znali go jeszcze, gdy Hiszpanie do nich przybyli. Większość ludów używała przez długi czas miedzi i bronzu, czyli metalu zawierającego miedź i cynę. Jest to tak zwana epoka bronzowa. W końcu

tego czasu używano wprawdzie już żelazo, lecz jedynie jako bardzo rzadkiego drogocennego materyału na ozdoby. Powszechne użycie żelaza rozpoczęło się może 3000 lat temu — od tego czasu żyjemy w epoce żelaznej.

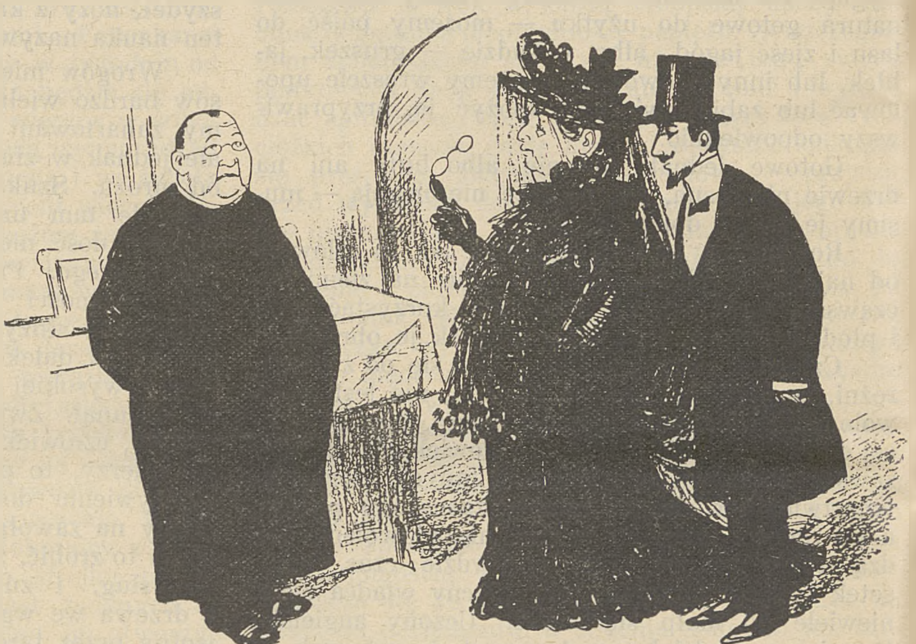
Rzecz oczywista, że użycie metali do sporządzania naczyń, broni i narzędzi pracy niezwykle tę pracę ułatwiło. Metal o wiele łatwiej obrabiać niż kamień, nóż metalowy ostrzejszy jest i łatwiej może być znów wyostrzonym niż kamienny. Podczas gdy na wydłubanie miski z drzewa człowiek z epoki kamiennej potrzebował roku czasu, obecnie dzięki doskonałym maszynom zrobić to możemy nieskończenie prędzej. Wraz z łatwością wytwarzania różnych przedmiotów zwiększyła się też i ilość ich; przemysł fabryczny wytwarza obecnie olbrzymie ilości wszelkiego rodzaju towarów. (D. c. n.)

Odpowiedzi od Administracyi.

Andrzej Stojek Smithton adres zmieniliśmy. **Serafin Alb. Ellsworth Pa** Bose 141. „Kropidło“ i „Prawo Ludu“ wysyłamy pod powyższym adresem, również wysłaliśmy „Prawo Ludu“ i „Kropidło“ na adres **Marcin Serafin Kis Warda, Ungarn.** „Kropidło“ kosztuje do Ameryki półrocznie 1 dolar, rocznie 2 dolary. **Sztuła K.** Darków. 3 kor. 50 hal. otrzymaliśmy; wysyłamy 15 egz. „Pr. Lud.“, „Kropidła“ wysłaliśmy 25 zamiast 15, ponieważ list otrzymaliśmy po wysłaniu Nr 2 „Krop.“ Nr 3 wyszlemy 15. **Kubowicz J. P. Ostrawa.** Nr 40 wysyłamy 60 egz. w dwóch paczkach. **Rzepa T. Wiedeń.** Zwrócone Nr wysyłamy od 35 do 0 Nr, dowód zwrotów wewnątrz. **Surówka J. Karwina.** Rachunek za miesiąc wrzesień wysyłamy z Nr 40. **Kamyczak J. Hruszów.** Gazetkę wysyłamy regularnie we czwartek wieczór. Prosimy udać się w tej sprawie na pocztę. Nie jest to winą naszą, że późno otrzymujecie. 1 koronę otrzymaliśmy; dziękujemy. **Sniła M.** Krukiewice. 1 koronę otrzymaliśmy. Dziękujemy. Nr 40 wysyłamy.

Kącik humorystyczny.

Z n-ru 2 „Kropidła“.



Wszystko podrożało!

— **Proszę ks. dobrodzieja, dlaczegoż to za mszę żałobną mam płacić aż 150 kor.?**
— **Trudno, córko moja — teraz wszystko podrożało!...**
— **Dziwna rzecz! Nie wiedziałam, że i w niebie panuje drożyzna!**

Odpowiedzi od Redakcyi.

Tow. A. Oświęcim. Żadnych listów z wyjątkiem dzisiejszego nie otrzymałem. Dlaczego nie miałbym ich umieścić? Proszę Was o współpracownictwo i gorliwy kolportaż „Kropidła“.

Piękną nowością na drzewka są dzwonki, wydające dźwięki anielskie. Nowość tę wprowadził c. k. nadworny dostawca Hanns Konrad w Brüx Nr 1966 (Czechy). Bliższe szczegóły o tych dzwonkach znajdują się w ogłoszeniu na dalszej stronie. Katalog z licznemi ilustracyami wysyła pomieniona firma każdemu za darmo.

Bez nauczyciela

bez przygotowania i bez znajomości nut

może każdy na moim dętym

„AKKORDEONIE“



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem **K 2·50**, 3 sztuki **K 7·—**. **Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami K 3·60.**

Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca

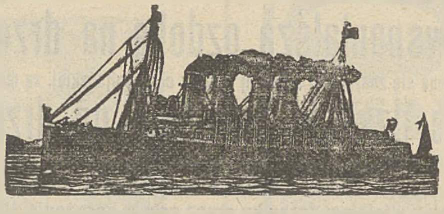
HANNS KONRAD

Dom przesyłkowy instrument. muzycznych

w **BRÜX Nr. 668 (Czechy).**

Bogato ilustrow. polskie cenniki darmo i opłatnie.

Tanio! Szybko!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

Przeprawa do

Kanady, Brazylii, Argentyny itd.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. KARLSBERGA Hamburg

Ferdinandstrasse 15.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo.

Rozszerzajcie prasę partyjną!!

Kupujcie pożyteczne książki!

Profesor Reussner **Samouczek Polsko-Niemiecki.** Najlepsza metoda do nauczania się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku bez pomocy nauczyciela. **Cena K 2·40**

Ta sama metoda. **Samouczek Polsko-Angielski. Cena „ 2·50**

Prof. Parylak, **Polsko-niemiecki i niemiecko-polski Słownik,** kieszonkowy do użytku prywatnego w opr. **Cena K 3·60**

Listownik, książka zawierająca naukę pisania listów „ —·60

Zbiór powinszowań na różne uroczystości . . . . „ —·60

Nauka rachunków dla samouków . . . . „ 1·20

Oracye i pieśni weselne dla użytku drużbów i uczestników wesela . . . . „ —·36

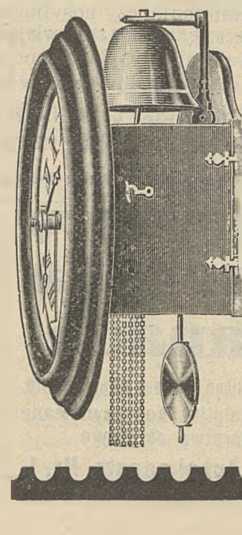
Do nabycia jedynie w księgarni

J. Buchsbauma w Przywozie

(obok Mor. Ostrawy).

Odnośną kwotę należy nadsyłać naprzód z dołączeniem 5 do 15 centów na opłatę poczty.

Budzik z dzwonem wieżowym



najlepszej jakości, co 30 godzin naciągany, bije pół i całe godziny, z **donośnym dzwonem**, rama okrągła, gładko polliturowana, 30 cm. średnicy, cyferblat ze szkłem, 3 złoto-bronz. wagi, **3-letn. pisemna gwarancya**

tylko K 6·60

z w nocy świecącym cyferblatem **kor. 7·20.**

Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości

przez pierwszą fabrykę zegarków w Brüx

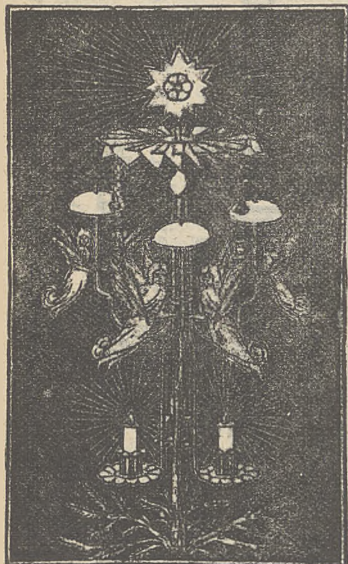
31 c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

BRÜX Nr. 664 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik z przeszło 3000 wzorów na żądanie każdego wysyła darmo i opłatnie.

WSPANIAŁE ZŁUDZENIE!



Zarejestrowany wzór. Prawna ochrona.

Najwspanialszą ozdobą na drzewko

która powinna się znajdować u każdej rodziny chrześcijańskiej, są moje ulepszone

przecudne dźwięki anielskie na drzewko Nr 1

całe metalowe z 6 pozłacanymi aniołkami, 30 cm. wysokie. Poręczenie za działanie bez zarzutu. Można umieścić natychmiast zarówno na bardzo małem jak i na bardzo wielkiem drzewku przez proste założenie. Ustawione na stole mogą służyć też za dzwonek. Umieszczone na ciepłym piecu działają także bez płomienia świec.

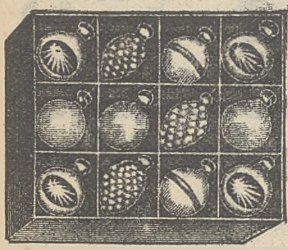
Wytworzone przez 3 świece ciepłe powietrze obraca kółko rozpędowe, a umieszczone na niem ulepszone młoteczki stalowe uderzają o 3 dzwoneczki, a przez to powstają piękne, srebrne dźwięki, które młodych i starych wprawiają w uroczysty, świąteczny nastrój.

Cena z pudełkiem i sposobem postępowania 1·50 K.

3 sztuki	4·25 K.	9 sztuk	12·— K.	36 sztuk	43·50 K.
4 „	5·50 „	12 „	15·— „	50 „	58·— „
6 sztuk	8·— „	24 „	29.— „	100 „	112·— „

Nr 2. Takiesame **dźwięki anielskie na drzewko, w wykonaniu bardzo okazałem, nadzwyczaj pięknie niklowane,** z kręconymi słupkami dzwonkowymi i 3 **wspaniale promieniejącymi kwiatami ze srebrnej lamety,** które po zapaleniu świec dają **cudne odbicie światła,** w pudełku wraz ze sposobem postępowania **2 K.**

3 sztuki . . .	5·50 K.	9 sztuk . . .	15·50 K.	36 sztuk . .	57·50 K.
4 „ . . .	7·25 „	12 „ . . .	20·25 „	50 „ . .	77·50 „
6 sztuk . . .	10·50 „	24 „ . . .	39·50 „	109 „ . .	150·— „



Najnowsza szklana ozdoba na drzewko

12 sztuk najstaranniej wybranych, w pudełku zapakowanych stosownie do wielkości i wykonania przedmiotów po —·40, —·60, —·70, —·80, 1·— 1·20, 1·50, 2·—, 6 sztuk w pudełku stosownie do wielkości i wykonania po —·75, —·90, 1·—, 1·20 K. **Lameta** (włosy aniołów), srebrna lub złota za kopertę —·10 K., **druclk do orzechów** 100 sztuk —·20 K., **łańcuszki z kul szklanych,** 1½ do 2 m. długie, stosownie do wielkości kul, —·90, —·95, 1·20, 1·40 K. **Świece na drzewko,** 24 w pudełku —·50 K., większych 15 w pudełku —·58 K. świeczników tuzin —·50 K.

PREMIA GWIAZDKOWA. Każdy P. T. kupujący, który w czasie od 1 września do 30 listopada uczyni listowne zamówienie przynajmniej na 40 K., otrzyma za darmo jako **premię gwiazdkową budzik alarmowy Nr 4343 z tarczą w nocy świecącą i kalendarz na r. 1908 do przesyłki dołączone.**

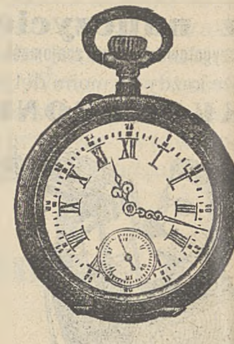
Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, niema więc ryzyka!

Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Najlepiej uskutecznić zamówienie na odcinku przekazu. Zamawiając listem lub kartą, **koniecznie trzeba** nadmienić, czy posyłka ma nastąpić za zaliczką, lub czy też należytość wysłano przekazem. **Leży to także w interesie każdego zamawiającego, ażeby zlecenie posłał przed 15 grudnia,** gdyż po 15 grudnia wskutek olbrzymiego nawału nie wysyła się pocztą tak szybko, jak przy zwykłym ruchu.

Zamówienia przesyłać więc wcześnie do firmy

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx, Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca w Brüx Nr 1966 (Czechy).

Zażądać mego najnowszego katalogu głównego z 3000 odbitek, który przesyła się natychmiast za darmo opłacony.



5 KORON

Prawdziwy szwajcarskiego systemu kotwicowy zegarek remontoar patent **Roskopf** z litem, mocnem, sprężynę zabezpieczoną mającem, szwajcarskiem wnętrzem kotwicowem w prawdziwej, płombą ochronną opatrzonej niklowej oprawie, z kopertą rytą, owalnym kabłąkiem 36 godzin idący (nie 12 godzinny zegarek) z ozdobnemi i złoconemi wzkazówkami, **najdokładniej uregulowany, 3 letniem poręczeniem na piśmie 5·— K.** 3 zegarki **14·— K,** ze wskazówką sekundową **6·— K,** 3 zegarki **17 K.**

Bardzo obfity wybór w moim katalogu głównym.



Nr 7223. **Portmonetka** z jednego kawałka jasno-brunatnej skórki safianowej, wielka sakiewka, 4 przegródki, sprężynowy kabłączek wewnątrz, niklowy zameczek sprężynowy, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka, **1·50 K.**

Nr 7202. **Tania, dobra portmonetka** z jednego kawałka mocnej gładkiej skórki, fałdowana, z wierzchem z najlepszej skóry, 4 przegródkami i schowkiem na bilety, 3 zameczki, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka, **1·35 K. Lepsze portmonetki po 1·85, 2·10, 2·80, 3·10, 3·50, 3·60, 4·20 kor.** i droższe.

Proszę zażądać katalogu!



Ameryka Kanada

Bilety okrętowe do Nowego Jorku, Bostonu, Filadelfii, Quibec, Buenos-Aires itd., itd.

G. SCHYNS przez król. rząd belgijski koncesynowane przedsiębiorstwo okrętowe w Antwerpii, Appelmanstr. Nr. 1.

29 **Agentów poszukuje się!**

DARMO i OPŁATNIE



przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, **c. i k. Dostawca nadworny**

HANS KONRAD, dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 469 Czechy.

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już K 4·80, 5·50. 6.—. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40 i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na **składzie.**

Proszę żądać katalogu.

Tylko krótki czas!

Za tę cenę jeszcze nie było!



Ozdoba każdego pokoju

przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 10.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

☛ dywan ścienny z szenilii ☚

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm szer., 200 cm dług., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jelenie — kwiaty, za pobraniem ☛ po **zł. 2·80** (k. 5·60) wysłać. Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. **Piękne dywaniki przed łóżka tylko 80 ct. za sztukę.** Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów: **JULIUSZ HOITASCH, Göding Nr. 290 (Morawa).**

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

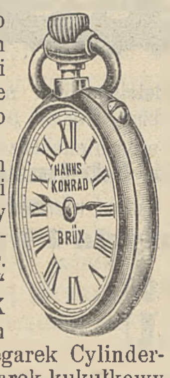
Z przysłanych mi dywanów jestem w wysokim stopniu zadowolony i serdecznie Panu dziękuję. Proszę jeszcze o przysłanie za zaliczką 2-ch dywanów ściennych; będę je wszędzie polecał.

Z poważaniem

70 WOLF KANDEL, właściciel dóbr.

Spas, p. Kamionka Strumiłowa 30/1 1908.

Proszę żądać za darmo



opłatnie mojego bogato ilustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 3000 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hahn, Omega, Schaffhausen Glasshütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych.

Niklowy zegarek Remontoir 3 kor. — System Roskopf-Patent K 4. — Oryginalny, szwajcarski zegarek system Roskopf-Patent K 5. Rejestrowany Adler-Roskopf Nickel-Anker Rem. K 7. Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna" K 8·50. Srebrny zegarek Rem., z mechanizmem „Gloria" K 8·40. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K 12·50. Srebrna łańcuszkowa dewizka z uszkiem 15 gramów ważącem K 2·80. Russisch Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" K 10·50. Zegarek kukułkowy K 8·50. Budzik K 2·90. Czarnolaski zegarek K 2·80.

Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwraca się pieniądzy.

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx **HANNS KONRAD** c. i k. nadworny dostawca

w Brüx Nr. 662 (Czechy).

Czterdzieści centów



kosztuje prawdziwy srebrny pierścień według wzoru. Ten sam pozłacany **50 centów,** z 6 karat. złota zł. 2·—, z 14 karat. złota złr. 4. Jako miara wystarczy skrawek papieru.

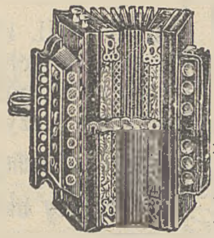
c. i k. nadworny dostawca

33 **HANNS KONRAD**

w Brüx Nr. 666 (Czechy).

Bogato ilustr. główny katalog z przeszło **3000** wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski obejmujący przeszło 3000 rycin, trwałych, dobrych i tanich **instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju** od



c. i k. nadw. dostawcy

HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych

w BRÜX Nr. 671 (Czechy)

Polecam najlepszą **Harmonię ręczną**

Nr. 300³/₄. 10 klawiszy, 2 reguły, 28 ton., wielk. 24×12 cm. K 4·80. Nr. 305¹/₂. 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., wielk. 24×12 cm. K 5·80. Nr. 663¹/₂. 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki, wielk. 31×15 cm. K 7·40. Nr. 686/III. 10 klaw., 3 reg., 3 głosy, 70 ton., wielk. 33×16¹/₂ cm. K 9·50.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! 38

Stały i pewny zarobek

od 20–30 K. tygodniowo



może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej" maszynie

„Slawia".

Ani wiek, ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczenie za darmo. Na żądanio posyłamy nauczycielki do domu. Zrobione prace przyjmujemy dla dalszej sprzedaży.

Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia

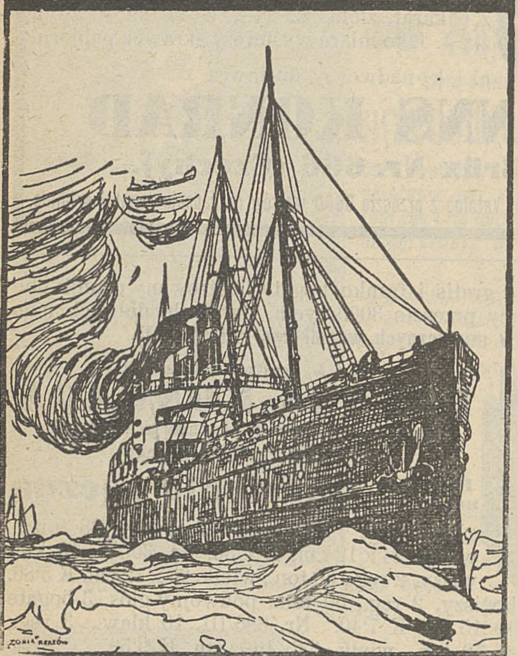
Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych.

Libal i Ska zarejestrowane Tow. handlowe **LWÓW, ul. Kochanowskiego 39-9.**

UWAGA! Proszę żądać prospektów.

Zastępcy za prowizyą zostaną przyjęci. Dziennie lekko 10 kor. można zarobić przy sprzedaży naszych płaskich maszyn do robót pończoszkowych. 20

ZOFIA BIESIADECKA
······OŚWIĘCIM······



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



= Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem złr. 1·96, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk złr. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny złr. 6·— Stalowy damski remontoir złr. 3·90. = Budzik najlepszy złr. 1·50. = Łańcuszki srebrne od złr. 1·— Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

69

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska 49.

Najlepsze i najtańsze

torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

wyrobów cukierniczych

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.

Wszelkie jak najbardziej uporczywe i zastarzałe bole reumatyczne, **gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból zębów, ból głowy, silne zmęczenie po uciążliwej pracy** i inne tym podobne dolegliwości usuwa częstokroć po jednorazowem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

ICHTYOMENTHOL

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że **Ichtyomenthol Edelmana** jest najlepszym i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki tego rodzaju nic nie pomagały!! **ICHTYOMENTHOL** Edelmana jest tylko wtedy prawdziwy, jeśli plomba nienaruszona i jeśli oryginalne opakowanie zaopatrzone firmą: **Aptekarza Edelmana.**

Przeszło **10.000** podziękowań i blisko **1000** atestów lekarskich o wartności leczniczej tego środka

Cena flaszki oryginalnej z opisem użycia 1 kor.

Główny skład i wyrób prawdziwego

ICHTYOMENTHOLU

Laboratoryum chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — Jeśli się zamawia 10 flaszek razem, wysyła się franko bez dalszych kosztów za koron dziesięć. 40

Sprowadzajcie

najlepsze, oryginalne

maszyny do szycia

jedynie z firmy

N. SPRECHERA

w Podgórzu, Rynek 3

która oddaje takowe po cenach bardzo niskich, dowolnie na wypłat ratami, udzielając długoletnią gwarancyę. 19

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.